

Piotr Salwa (Warszawa)

Ortensio Lando i jego przewodnik po Italii

(*Commentario delle più notabili et mostruose cose d'Italia*,
Wenecja 1548)¹

Fakt, iż relacja z podróży to rodzaj tekstu, w którym istotną rolę pełnią funkcje dydaktyczne, przypisać można wielu czynnikom. Podróżowanie jest zawsze doświadczeniem, które wiele uczy, gdyż stawia człowieka wobec nowej rzeczywistości i zmusza go do poszerzenia swych horyzontów umysłowych. Najczęściej właściwy cel podróżowania zostaje osiągnięty z chwilą powrotu do domu, a relacja — powstająca w jakimś późniejszym momencie, często sporządzona nie małym wysiłkiem, krążąca w obiegu ustnym lub pisemnym, oficjalnym lub nie — ma być udostępnieniem tego doświadczenia innym; dla wielu odbiorców może to być jedyna forma kontaktu ze światem zewnętrznym². Sytuacja jest tak typowa i emblematiczna, iż motyw wykorzystania własnych doświadczeń z podróży do pouczenia innych staje się szybko motywem literackim: czymże innym, jeśli nie relacją z wędrówki, jest w swej warstwie narracyjnej chociażby *Boska Komedia* Dantego?³ Następuje tu jednak swoiste odwrócenie kolejności: to nie podróż staje się bodźcem do nauczania, lecz chęć nauczania staje się bodźcem do wymyślenia podróży⁴. Odwrócenie to wydaje się ignorowane — na podstawie milczącej „umowy” autora z czytelnikiem — w trakcie lektury. O ile jednak relacja prawdziwa może na przykład zachęcać lub zniechęcać do podejmowania podróży lub uczyć pewnych praktycznych zachowań w nowych sytuacjach, to w relacji fikcyjnej liczy się przede wszystkim porównanie świata przedstawionego z własnym. W obu przypadkach odbywa się to na podstawie podobnych kategorii — kontrastów

¹ Zmieniona wersja artykułu, który ukazuje się w „Annali d'italianistica”, 21, 2003: *Hodoeperics Revisited/Ritorno all'odeporica*, red. L. Monga.

² Być może należałoby tu rozróżnić podróże podejmowane przez mężczyzn i przez kobiety (por. F. De Caprio Motta, *Maria Ludovica Gonzaga Nevers*, Vecchiarelli, Manziana (Roma), 2002, s. 11–18 i cytowana tam bibliografia). Sporządzenie relacji z podróży jest niewątpliwie pracą, której przyświecać musi inny cel niż ten, który przyświecał samej podróży.

³ Znak równości stawiany pomiędzy podróżą i zdobywaniem doświadczenia staje się zresztą szybko toposem o niezwykle długim trwaniu, od *Odysei* poprzez *Bildungsroman* do współczesnego kina drogi, włączając w to również podróże w czasie i przestrzeni kosmicznej. W symbolice chrześcijańskiej całe doczesne życie człowieka jest podróżą do wiecznego przeznaczenia.

⁴ Naturalnie istnieją przypadki podejmowania podróży w celu przygotowania dydaktycznej relacji (por. reportaż); moim zamiarem nie jest jednak przedstawianie jakiegokolwiek klasyfikacji czy topologii podróży i odpowiednich relacji.

„znane/nowe”, „dom/świat”, „swoje/obce” — lecz w przypadku fikcji wnio-
ski mogą dotyczyć jedynie tego, co znane, domowe i swoje: nakłaniać do
zmiany własnych postaw albo, przeciwnie, wzmacniać przywycazenia
i stereotypy⁵.

Interesującym tekstem, który otwarcie igra z tymi konwencjami i zało-
żeniami relacji z podróży, jest *Commentario delle più notabili et mostruose
cose che si vedono in Italia et altri luoghi di lingua Aramea tradotto in Italia
nel qual s'impura et prendesi istremo piacere* autorstwa Ortensio Lando.
Ten pisarz i erudyta — prawdopodobie również lekarz i zakonnik — urodził
się w Mediolanie między r. 1508 a 1512, i w tajemniczych okolicznościach
znikł bez śladu ok. r. 1553⁶. Był człowiekiem niespokojnym, dziwakiem,
który nie potrafił znaleźć dla siebie miejsca w ówczesnym społeczeństwie,
wiele podróżował, często zmieniał protektorów. Zasłynął dziełami parody-
stycznymi, w których wyśmiewał filozoficzne dysputy, pustą erudycję
i humanistyczną literaturę, ale także jako propagator idei Erazma z Rot-
terdamu i tłumacz *Utopii* Morusa.

Żartobliwy charakter *Commentario* nie tylko uwypuklony jest przez
fakt, iż towarzyszy mu tekst wyraźnie krotochwilny (*Vi si è poi aggiunto in
breve Catalogo delli inventori delle cose che si mangiano et si bevono,
novamente ritrovato et da M. Anonymo d'Utopia composto*), lecz przebija
również w liście dedykacyjnym skierowanym do hrabiego Lodovico Rangono.

Zastanawiając się nad sposobem, w jaki mógłbym Pana rozweselić i do-
starczyć Mu nieco rozrywki, doszedłem do przeświadczenia, że nie mógł-
bym lepiej tego uczynić, jak proponując Mu jakąś przyjemną lekturę, która
przyniosłaby radość duchowi tak często trapiionemu ciężkimi ciosami
fortuny⁷.

Mniej jednoznaczny wydaje się już jednak inny list, umieszczony na
zakończenie utworu, w którym zaprzecza się — choć ciągle w tonie żartob-
liwym — pozornej beztrósce autora:

Ciesz się Czytelniku tym komentarzem, jaki powstał w niepoddającym się
wahaniom i wątpliwościom umyśle M.O.L. [Pana Ortensio Lando]: przykro
mi jedynie, iż nie możesz cieszyć się nim w takiej formie, w jakiej istniał

⁵ Taki rodzaj odbioru może oczywiście charakteryzować także lekturę relacji z prawdziwej
podróży; czytelnikowi wolno potraktować daleki i nieznaną świat na równi ze światami
fikcyjnymi jako świat możliwy (w gruncie rzeczy jedynym oparciem jest dla czytelnika
kryterium prawdopodobieństwa — w podobnych przypadkach zresztą wyjątkowo rozmy-
te). W wędrówkach o charakterze penitencjalnym — i odpowiednich relacjach — ośrod-
kiem zainteresowania jest jeszcze inny świat: wewnętrzny świat wędrowca. Na temat
aktywnej roli czytelnika w interpretacji tekstów narracyjnych por. m.in. U. Eco, *Sześć
przechadzek po lesie fikcji*, przeł. J. Jarniewicz, Znak, Kraków, 1995. Na temat typologii
podróży i kategorii kierujących odbiorem opisów peregrynacji por. J. Abramowska,
Peregrynacja, w: M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska (red.), *Przestrzeń i literatura*,
Ossolineum, Wrocław, 1978, s. 125–158; teraz w Ead., *Powtórzenia i wybory. Studia
z tematyki i poetyki historycznej*, Rebis, Poznań 1995, s. 294–340. Na temat wchodzą-
cych tu w grę funkcji dyskursu dydaktycznego („causing to know”, „causing to do” lub
„causing to believe”), por. D. Patte, *Aspects of a Semiotic of Didactic Discourse*, w: Centro
Internazionale di Semiotica e di Linguistica, Università di Urbino, *Working Papers and
pre-publications*, nr 97–99, ott.–dic. 1980, serie B, s. 2.

⁶ Na temat biografii i przejrzystej listy publikacji Ortensio Lando por. P. F. Grendler,
Critics of the Italian World, 1530–1560, The University of Wisconsin Press, Madison,
Milwaukee and London 1969; aktualną bibliografię znaleźć można w O. Lando, *Parados-
si, cioè sentenze fuori del comun parere*, a c. di A. Corsaro, Edizioni di Storia e letteratura,
Roma, 2000.

⁷ Przekład cytatów P.S. na podstawie pierwodruku.

w oryginale, jako że sporą część usunięto zeń przez wzgląd na szacunek, inną — przez wzgląd na podejrzliwość, a więcej niż trzy karty poszatковано z powodu rozgoryczenia. Jeśli w czymś [utwór ten] wyda ci się kaśliwy, zaciekły i zniesławiający, miej wyrozumiałość, dlatego że był on [autor] prawdziwie udreńczony i pełen rozpaczy, gdy rzeczy te pisał⁸.

W całym zresztą dziele akcenty żartobliwe przemieszane są z tonami poważnymi, groteskowe fantazje z zaangażowanym realizmem, aluzje osobiste z rozważaniami o charakterze ogólnym. Nie prowadzi to jednak nigdy do wieloznaczności: autor ustanawia wyraźne granice rejestrów przez doprowadzanie żartów do granic absurdu, a ponadto w każdym przypadku, gdy w grę wchodziłyby wątpliwości, krótki komentarz umieszczony na marginesie tekstu dostarcza potrzebnych wyjaśnień. Z całą pewnością chodzi tu o strategię narracyjną, umożliwiającą unikanie trudności z cenzurą i uchronienie się przed ewentualnymi atakami. Niewykluczone, iż jest to strategia zastosowana z zamiarem ironicznym: nie trudno przecież odczytać jej sens, a chyba nie wolno przypuszczać, aby ówcześni cenzorzy byli bardziej naiwni od dzisiejszego czytelnika (albo żeby za tak naiwnych mógł ich uważać autor). Być może obnażenie mechanizmów tego rodzaju miało właśnie pokazać, że osoby chwytające za pióro muszą uciekać się do różnego rodzaju wybiegów, tak jak publikowanie bez podawania nazwiska, ukrywanie się za inicjałami (M.O.L.), aluzjami (Anonimo d'Utopia) czy anagramami (na końcu utworu znajdzie czytelnik pseudotajemniczy i nie-trudny do odcyfrowania napis SUISNETROH SUDNAL TSE). Innym elementem tej samej taktyki jest ukrywanie się za postacią fikcyjnego narratora, przedstawionego jako cudzoziemiec, przybyły do Italii w celu zwiedzenia jej i obserwujący ją — oraz opowiadający o niej — w sposób pozornie naiwny, w rzeczywistości zaś niepozbawiony wrażliwości, a nierzadko także złośliwości. Jest to młodzieniec, który żywi nadzieję, iż znajdzie w Italii najwspanialszy kraj świata, ale od samego początku nie ulega wątpliwości, że nadzieje te okażą się płonne. Podobnie jak w wielu rzeczywistych sytuacjach, pomysł powzięcia podróży rodzi się pod wpływem niekontrolowanych i bezkrytycznych lektur — fascynujących opisów niewidzianych nigdy i wabiących nieznanym czarem miejsc — skonfrontowanie fantazjowania z rzeczywistością okazuje się zaś ciężkim przeżyciem.

Naczytawszy się w starożytnych opowieściach, jakich to wspaniałych rzeczy mężnie dokonywali mieszkańcy Italii, jak równie słysząc często od mojego dziadka, że Italia to najpiękniejsza, najbogatsza i najbardziej cywilizowana kraina, jaką tylko można znaleźć, poczułem w piersi palące pragnienie i chęć ogromną, by nie tylko ją zobaczyć, ale także by w niej na całe życie zamieszkać⁹.

Również przygotowania do podróży, jakie podejmuje narrator, wydają się iść śladem zaleceń rozmaitych podręczników i „instrukcji”, szybko jednak przekształcają się w groteskową deformację, której zadaniem jest ukazanie naiwności bohatera. Pierwszym krokiem jest wybór kompetentnego przewodnika; jest to

⁸ W polskim przekładzie trudno oddać zabawną grę słów: *rispetto*, *sospetto*, *dispetto* (szacunek, podejrzliwość, rozgoryczenie).

⁹ *Op. cit.*, k. 2.

pewien Florentczyk zwany Tegio, wielki wciskacz kitu, dowcipny i wielce zabawny gawędziarz, spolegliwy bardziej od wiatru, a posłuszny bardziej od zająca w polu; cała Italia była mu nie mniej znana niż gdyby to były antypody, wiedział dużo o wszystkich słynnych rodach, o wszystkich wojowniczych mężach oraz o najpiękniejszych i najwdzięczniejszych damach, i miał mnie dokładnie informować o różnorodnych włoskich obyczajach, które częściej się zmieniają niż kameleon¹⁰.

Następnie podróżnicy oczekują aury sprzyjającej wyruszeniu w morze oraz zakończenia przez marynarzy handlu prowadzonego z tubylcami

tymi wszystkimi towarami, jakich brak było w Italii: z myślą o Neapolu zabrali piękne widoki i perspektywy, jakie lud ten uwielbia bardziej niż ktokolwiek inny; do Rzymu zabrali najpiękniejsze kurtyzany, jakie mieliśmy w naszym królestwie, tak że prawie nam samym ich zabrakło; myśląc o Sienie zabrali wiele dymu i wiele łańcuchów, do Florencji — tysiąc humorów i próżnych nadziei, do Perugia — wędzidła i cugle, do Lukki — wiele pachnideł, by użyć zapachu ich cudownemu obliczu, do Wenecji nic zaś wziąć nie chcieli — wystarczyło tam trochę bujdy, a one w tej glebie słodkiej i fałszywej wspaniale się rozwijały¹¹.

Jednakże i w tym przypadku akcenty żartobliwe i wyraźnie prześmiewcze przechodzą w stwierdzenia, w których można od razu wyczuć inny ton:

Mediolan [...] miasto wielkie, ludne i bardzo bogate, zanim Francja, Hiszpania i Niemcy nie wysały zeń nie tylko wszystko mleko, ale również i krew. Teraz na zakończenie ograbiły cały ten kraj z dobroczynnych korzonków, ziół i nalewek, twierdząc, że cała Italia dotknięta jest licznymi chorobami, a żadna jej część w zdrowiu się nie zachowała¹².

W ramach realistycznego itinerarium, które prowadzi przez cały Półwysep Apeniński — od Sycylii, przez Kalabrię, Lukanię, Apulię, Abruzję, Kampanię, Lacjum, ku Północy, a potem na Sycylię i na Korsykę — rozwija się dalej relacja z podróży utrzymana w konwencjonalnych i najbardziej stereotypowych schematach, przeplatana licznymi odwołaniami do źródeł klasycznych: kolejne etapy zaczynają się od opisu położenia i warunków naturalnych nowego miejsca, krótkiej charakterystyki mieszkańców, prezentacji rzeczy wyjątkowych i godnych szczególnej uwagi¹³. Nie brak i ogólnych wskazówek, jak postępować i zachowywać się w rozmaitych, często nieprzewidywalnych okolicznościach; tutaj również autor pozornie stosuje się do ogólnie przyjętych konwencji, ale nie rezygnuje z żartobliwego tonu zalecając swojemu czytelnikowi postawę drobnego spryciarza

jeśli zdarzy ci się, że w większej grupie osób w obieraj się znajdziesz, a chleba niewiele będzie, nie wypuszczaj go z ręki, jeśli będzie mało wina, popijaj często, jeśli mało mięsa, łap za kość, jeśli ciasno na pościeli, połóż się pośrodku. Jeśli będziesz konno jechał w większym towarzystwie, latem trzymaj się z przodu, a zimą zostawaj na końcu. Jeśli napotkasz jakies trudne i niebezpieczne miejsce, czyń honor towarzyszowi, pozwól mu jechać przodem, tak samo czyń, gdy napotkasz jakąś rwącą i pełną wirów rzekę...¹⁴

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

¹³ Przed opuszczeniem Italii narrator wymienia specjalności rozmaitych regionów włoskich, które zamierza ze sobą zabrać do ojczyzny: tkaniny, wyroby gastronomiczne i rzemieślnicze, zwierzęta, przyprawy, kwiaty, a nawet „te drobne przedmioty, które wyrabiają więźniowie w Stinche [więzienie florenckie]” (*op. cit.*, k. 41r).

¹⁴ *Ibidem*, k. 7v.

i bawiąc go długimi wyliczeniami absurdalnych porad — wplatanych między bardziej poważne wskazówki — w których wydaje się naśladować ludowe powiedzonka i tworzyć bezsensowne „ludowe mądrości”

wystrzegaj się tysego Lombardczyka, zezowatego Toskańczyka, Neapolitańczyka blondyna, mieszkańca Romanii o kręconych włosach, jednookiego Wenecjanina i kulawego przybysza z Marchii. Nie odmawiaj spożycia obiadu z opatem, kolacji z kupcem, podwieczorka w towarzystwie kum, a śniadania z zakochanymi¹⁵.

Typowe dla gatunku są również czy to cel, jakiemu miałyby służyć relacja z podróży

ten oto mój główny zamiar mi przyświeca, aby moi ziomkowie jak najwięcej wiedzieli o sprawach Italii bez potrzeby przemierzania tyłu mórz i przebywania tyłu lasów, gdzie ledwo, ledwo uzbrojone grupy bez obaw podróżują¹⁶,

czy to podkreślenie faktu, że nie można uwzględnić w niej całości doświadczenia, lecz trzeba ograniczyć się do pewnego wyboru faktów i problemów, czy to zamiar porzucenia Włoch i powrotu do domu z powodów, wśród których aspekty żartobliwe i poważne mają tę samą wagę:

gdybym chciał spisać to wszystko, com widział, sporządziłbym księgę grubszą niż ta, którą napisał Liwiusz Padewczyk; utrudzony zatem ciągłym podróżowaniem z miejsca na miejsce, zdecydowałem skierować się w stronę domu, a gdy tam dotarłem, krewni i przyjaciele z radością otoczyli mnie czułymi względami, za co niech będzie zawsze pochwalony Pan Bóg, który żyje i panuje na wieki wieków. Amen¹⁷.

Obie tonacje — żartobliwa i poważna — są stale obecne od początku do końca relacji. Realistyczne opisy geograficzne, reminiscencje literackie, anegdota historyczne, elogium i enkomion adresowane do protektorów przeplatają się z ewidentnymi absurdami, żartami na temat lokalnych nazwisk oraz długimi wyliczeniami rzeczy dziwnych, dziwacznych i bez wątpienia nieprawdopodobnych¹⁸. Niejednokrotnie ma się wrażenie, że narrator-podróżnik krąży po jarmarkach cudów lub opisuje zbiory osobliwości, co zresztą jest potwierdzeniem upodobań autora do formy katalogu i jego gustów kolekcjonera przedmiotów i zjawisk niemieszczących się w granicach normalności¹⁹. Ta różnorodność tonacji jest oczywistą parodią relacji z podróży i sposobów ich interpretowania bez należytego zmysłu krytycznego²⁰, z drugiej jednak strony pozostawia ona w gestii czytelnika

¹⁵ *Ibidem*; w podobnych przypadkach wykorzystywane są zabawne rymy: „Guardati dell'andar in Norsia, Cassia et Visse, perché Dio le maledisse; guardati di Calle, Seno et Moncalino, un ladro, un traditore et un assassino”.

¹⁶ *Ibidem*, k. 17v.

¹⁷ *Ibidem*, k. 47r.

¹⁸ Np. w Val Caspia narrator spotyka dwie siostry, z których jedna urodziła węża, a druga słonia, wielką liczbę hermafrodytów, mężczyzn mających liczne potomstwo w wieku 89 lat, osoby, które nigdy nie odczuwają pragnienia i nigdy się nie poca, takich, którzy się nie śmieją i nie płaczą.

¹⁹ Cfr. Ortensio Lando, *Sette libri de cathaloghi a varie cose appartenenti non solo antiche ma anche moderne; opera utile molto alla Historia e da cui prender si po materia di favellare d'ogni proposito che ci occorra* [Siedem ksiąg katalogów zawierających rozmaite rzeczy nie tylko z czasów starożytnych, ale także współczesnych, dzieło bardzo użyteczne dla Historii i z którego zaczerpnąć można materię do rozmów na każdy temat, jaki nam się przydarzy], Venezia 1552.

zadanie określenia — na podstawie własnej wiedzy na temat opisywanej rzeczywistości, jako że utwór nie jest przecież przeznaczony dla egzotycznych Aramejczyków, lecz dla czytelników włoskich — tych części utworu, w których parodia jest sposobem na przemycenie innych jeszcze treści. W taki właśnie sposób Ortensio Lando wplata do swego tekstu — w sposób „labiryntowy” i nieregularny — dydaktyzm o zacięciu wyraźnie moralizatorskim.

Moralizatorskie uwagi i efuzje narratora wychodzą zazwyczaj od stwierdzenia faktów i zjawisk, które go oburzają, gorszą lub zwyczajnie budzą jego dezaprobatę. Kryteria jego sądów i ocen pozornie opierają się jedynie na owej naiwności, która bierze swój początek z czystego zdrowego rozsądku. Często wypowiedzi tego rodzaju odnoszą się do kwestii najogólniejszych, związanych z ludzką naturą, z kwestiami społecznymi lub politycznymi, i ograniczają się do konwencjonalnych narzekań na temat zepsucia obyczajów, niesprawiedliwości i przemocy. Wyrażają one wprawdzie jednoznaczne oceny i wskazują na zło, jakie należałoby wyeliminować, pozostają jednak na poziomie ogólnikowym i powtarzają jedynie rozpowszechnione stereotypy. Sycylijczycy są zatem zazdrośni, zaś „wyspa jest pełna złodziei, których nie jest w stanie odstraszyć topór, więzienie, szubienica, kajdany i łańcuchy”, Kalabryjczycy plamią się „zabójstwami, złodziejstwem oraz najbrudniejszą i najohydniejszą rozpustą”, a w ogóle

rodzimy się nadzy i kruchsi od szkła, a nasze pełne bólu i nędzne życie zaczynamy od płaczu, ciasno w pieluszkach związani. Bardziej nieszczęśli od nierozumnych zwierząt, nie potrafimy nic, jeśli ktoś nas wcześniej tego nie nauczy, nie umiemy mówić, ani chodzić, ani jeść, umiemy tylko płakać, potem zaś przepętnia nas ambicja i chęć posiadania, stajemy się rozpustni i zabobonni. Żadne stworzenie nie otrzymało od natury tak kruchego i nietrwałego żywota, co człowiek, a jednak jesteśmy tak wyniosli, tak arogancyjni²¹.

W innych przypadkach natomiast narrator wypowiada się w sposób bardziej konkretny, krytykując zjawiska charakterystyczne dla społeczności zamieszkujących rozmaite części Półwyspu Apenińskiego

ciężka do zniesienia i straszną rzeczą wydało mi się, że w świętym Rzymie toleruje się obecność tak wielu prostytutek; są one tak szanowane i do takiej zamożności dochodzą, że zdają się prawdziwymi królowymi, a to za sprawą ludzkiej pożyteczności i braku wstrzemięźliwości, którym nie przeszkadza, że wielu cnotliwych ludzi na żebrzy iść musi, że chorzy biedacy w nędzy po szpitalach cierpią, zaś konkubiny opływają w dostatki, szumowinom wsparcia nie brakuje, co jest obrazą boską, imieniu chrześcijańskiemu niesławę przynosi, a często uszczerbkiem dla własnego zdrowia się kończy;

²⁰ A przecież wiadomo, że podróżnik opowiadający o swoich przygodach, których nikt nie jest w stanie zweryfikować, to kłamca: „Tout voyageur qui raconte ses pérégrinations est un menteur, sans doute parce que la littérature vient remodeler l'expérience vécue et qu'entre la réalité et sa description se glissent un intertexte, des modèles, des scénarios, des stéréotypes, une grille de perception et de critères d'intelligibilité” (por. Ch. Jacob, *Le voyage et le palimpseste*, w M.-Ch. Gomez-Géraud (red.), *Les modèles du récit de voyage*, Centre de Recherches du Département de Français de Paris X — Nanterre, „Littérales”, 7, 1990, s. 32). Trzeba też dodać, iż celem relacji może być wzbudzenie w czytelniku podziwu, zawiści, szacunku dla autora, który miałby dać dowody rzekomych niezaprzeczalnych zalet w ciężkich i wyjątkowych próbach.

²¹ *Ibidem*, k. 19v.

wielu ludom wydaje się, że owe cytadele (gdyż tak właśnie je zowią) czynią swych właścicieli występnyymi, aroganckimi i bardziej skłonnyymi do krzywdzenia poddanych; [możni] bowiem ufają, że będą się w nich mogli schronić, gdyby bunt jaki lud przeciwko nim podniósł;

napotkałem tam wiele rzeczy, które dziwne (żeby gorzej się nie wyrażać) mi się wydały: widziałem ludzi trzymany na sprzedaż — tak jak sprzedaje się konie, woły, muły i inne zwierzęta bezrozumne — co wydało mi się rzeczą okropną. Dziwne i straszne wydało mi się również, że płaci się kobietom, aby za pieniądze opłakiwały śmierć obcych im osób²².

Rzekomy Aramejczyk wyraża również żal z powodu klęsk militarnych Włochów, spowodowanych brakiem dyscypliny, i mówi o swym rozczarowaniu z powodu wyników

tak bardzo oczekiwanego soboru, dzięki któremu — jak się spodziewano — miało znowu połączyć się podzielone chrześcijaństwo oraz poprawić nikczemne obyczaje złych duchownych, i nie tylko duchownych, lecz również władców, uzurpatorów tego, co się innym należy²³.

Szczególnie gwałtowne ataki (może powodem są tu osobiste reminiscencje autora?) kierują się przeciwko takim barbarzyńskim obyczajom, jak pojedynki

kiedy zauważyłem, że z ich ciał tak szerokim strumieniem krew ciecze, prawie zemdlałem z bólu i oburzenia, i owo okrutne miejsce opuściwszy, począłem rozmyślać o tym, jak nędzny i nieszczęśliwy jest człowiek: mówiłem sobie w duchu, że wszystkie zwierzęta żyją zgodnie i przyjaźnie w obrębie swojego gatunku, zaś człowiek od człowieka spodziewać się może zawsze szkody i rujnacji, a częstokroć i całkowitego zniszczenia. ... Nie są te walki rzeczą godną ludzi, lecz dzikich bestii, a o pojedynkach nie słyhać już nigdzie poza Italią. ... O, straszna Italio, obrazo dla tego świata. Iluż ja widziałem w Italii nikczemników i łajdaków, którzy mieli czelność na ubitym polu stawiać czoła ludziom uczciwym ...

przeciwko akademickiemu środowisku padewskiemu

idę do szkoły prawników, chcąc posłuchać pięknych rzeczy na temat zgodnego społecznego współżycia i jedności obywateli, a słyszę jedynie kłótnie, jak jeden na drugiego nastaje, a prawdę jak może zaciemnia, [...] idę do szkoły filozofów, spodziewając się rozważań na temat sprawiedliwości, roztropności, umiarkowania, męstwa, czystości i tym podobnych rzeczy [...] i znów czuję się oszukany, gdy słyszę jak rozprawiają jedynie o materii. Zdało mi się że tylko ową materię we łbie mieli, nie wiem tylko, czy w kształcie sera czy formy do buta z cholewą. Dalej mowa była o prywacjach, i znowu nie wiem, czy mieli na myśli pieniądze, czy rozum. Idę potem do szkoły metafizyków, gdzie — jak myślałem — rozważane są sprawy majestatu bożego, hierarchii niebieskich, wiecznego szczęścia błogosławionych, ale przez wiele dni nie usłyszałem nic innego, jak debaty *de ente et uno*. Znudziły mnie te wszystkie tępaki, te kauzyperdy, te hałaśliwe wrony i nie mogłem już dłużej znieść ich gadania.

a przede wszystkim przeciwko zakonom kontemplacyjnym: mnichom zarzuca autor życie w luksusie, odejście od ideałów i zasad chrześcijańskich oraz porzucenie ich prawdziwej misji

cały wasz wysiłek polega na głośnym śpiewaniu *Kyrie eleison* i mamrotaniu mało zrozumiałych psalmów. A ja wam powiadam, że chrześcijańska

²² *Ibidem*, k. 15r, 17r, 10v.

²³ *Ibidem*, k. 32v.

pobożność i owa doskonałość, którą tak wychwalacie, wymaga czegoś innego: potrzebna jest miłość bliźniego, i to nie udawana, a szczerą, potrzebna jest gorąca wiara w Boga. Nie udzielacie ludziom sakramentów, nie głosicie przynajświętszego słowa Pańskiego, a potem mówicie mi, że wasze życie zawiera w sobie chrześcijańską doskonałość²⁴.

Dydaktyczny dyskurs wpleciony do *Commentario* ... wydaje się zatem wpisywać zarówno w ramy polemiki religijnej (nie brak w nim przecież akcentów, które musiała zainspirować Reformacja), jak i krytyki społecznej. Zarówno jego forma, jak i zawarte w nim przesłanie zakładają ponadto, iż odbiorcą będzie czytelnik o dużo większych kompetencjach intelektualnych — i o nieco innych zainteresowaniach — niż zwyczajny pożeracz literatury podróżniczej lub satyrycznej. Nie jest to jednak dyskurs pragmatyczny w tym sensie, iż trudno dopatrywać się w nim zamiaru czy ambicji praktycznego wpływania na konkretne postawy i zachowania szerszych kręgów publiczności. Strategia konsekwentnie stosowana przez autora powoduje bowiem, że dydaktyzm pozostaje w pewnym sensie niejednoznaczny, zaszyfrowany i nieco hermetyczny — także dzięki chwytowi polegającemu na przebraniu się autora w szaty egzotycznego przybysza. Jego celem wydaje się raczej potwierdzenie, uwypuklenie i wzmocnienie idei, które „wtajemniczeni” czytelnicy musieli znać i podzielać już wcześniej.

Dydaktyzm ten nabiera jednak nieco innego charakteru w konkluzji utworu, gdzie autor deklaruje, że

Prawdą jest i zaprzeczyć nie mogę, że w Italii spodobało mi się wiele rzeczy, więcej jednak było takich, które mi się nie spodobały

a potem dokonuje krótkiego i zwięzłego przeglądu tego, co spotkało się z jego dezaprobatą, a co — obok paru osobistych uszczypliwości — wiąże się ze sferą obyczajowości i codzienności

nie podobało mi się to, że w Italii wielkie panie ośmielają się zmieniać imiona, jakie ich dwórkom na chrzcie nadano, tak aby nawet pod tym względem wydawały się piękniejsze i bardziej zmysłowe; i zwą je Cinzia, Flavia, Flaminia, Camenia, Sulpizia czy Virginia;

brzydkie wydało mi się to, że każdy golec chce sobie brzuch w atłasy i aksamity oblekać, zaś w Italii nie szanuje się tych, którzy skromnie się noszą,

z przykrością słuchałem, jak każdy pastuch albo kmiot klnie się słowem szlachcica, a każda nędzna dziwka przysięga na honor szlachetnie urodzonej damy, albo patrzyłem, jak się ludzie ponad stan wynoszą, kobiety przyzwoite od nieprzyzwoitych, a szlachta od gminu strojem się nie różnią, zaś moda codzien jest inna;

nie podobało mi się, że dziewczęta siłą do klasztorów są oddawane, a z każdego błahego powodu mężczyźni wyzywają się na udeptane pole;

nie podobało mi się, że kobiety włosy jasno farbują i — niech je kara boska spotka — swe czarne pukle czynią podobnymi do płomieni i kręcą na

²⁴ *Ibidem* k. 19v, 36v, 33v. Po ataku na zakonników autor przypomina sobie jednak o swojej asekuranckiej strategii i każe narratorowi dodać: „Na wszystkie moje słowa odpowiedziano w sposób mądry i wyważony, [...] prosiłem o wybaczenie, jeśli dałem się ponieść zbyt rozprawiając o chrześcijańskiej skromności i okazałem zbyt wiele satyrycznego usposobienia”.

kształt węży, które ich skronie otaczać będą, kiedy Wielki Sędzia na wieczne męki je skaże.

Na zakończenie zaś narrator zapewnia czytelnika z pewną dozą rezygnacji:

gdybym tylko chciał opowiadać o tych wszystkich nagannych rzeczach, jakie widziałem, to nie skończyłbym i po upływie trzech tysięcy dni²⁵.

Relacja z podróży okazuje się zatem strategią nastawioną na to, by móc przypominać i krytykować zło, jakie dzieje się we własnym domu, sugerować poprawę stosunków międzyludzkich i w życiu publicznym, w imię wartości podstawowych i zdroworozsądkowych. Nie chodzi tu o naśladowanie ideałów widzianych gdzieś daleko, na wyspach takich jak Utopia, lecz jedynie o wyeliminowanie zjawisk najbardziej rażących, bezsensownych i niesprawiedliwych. Autor nie liczy u czytelnika na ową ciekawość świata, którą zaspakajają prawdziwe — choćby pozornie — relacje z prawdziwych i dalekich podróży; odbiorca nie znajdzie tu zresztą nowych i ważnych informacji, poza jakimiś ekscentrycznymi postaciami, jakie narrator napotyka na swej drodze, lub kilkoma (niezbyt pasjonującymi) przygodami, jakie mu się przydarzają. To, o co chodzi, to szczególnie sposób patrzenia i oceniania rzeczywistości znanej tak dobrze, że rozpoznawalnej nawet w aluzjach, a jednocześnie nazbyt często ignorowanej i włączanej z przyzwyczajenia w stereotypy. Ciągłe odwoływanie się do parodii i żartu, towarzyszące temu dydaktyzmowi, czyni go łagodniejszym i mniej zobowiązującym, chociaż zarazem tworzy przestrzeń do silnych i wymownych kontrastów tonacji. Żartując i parodiując, kryjąc się za postacią egzotycznego cudzoziemca, Ortensio Lando mówi swoim czytelnikom o potrzebie zmian we własnym najbliższym otoczeniu. Opowiadając bowiem o dalekich podróżach lub przebijając się w szaty fikcyjnych wędrowców w gruncie rzeczy myśli się głównie o własnym domu: czyż w przeciwnym przypadku relacje z podróży miałyby sens?

Ortensio Lando e la sua guida d'Italia

Commentario delle più notabili et mostruose cose d'Italia (Venezia 1548) di Ortensio Lando è una relazione di viaggio fittizia, scritta in apparenza da un visitatore esotico che attraversa tutta l'Italia e le isole, osservandone attentamente le curiosità vere e false. Lando vi mescola costantemente toni di parodia (in primo luogo delle stesse relazioni di viaggio) e di umorismo frequentemente fondato sull'assurdo e sul grottesco, con forti, e a volte addirittura violenti, accenti di critica sociale e ideologica dell'attuale realtà della Penisola. Questa strategia narrativa (solo in apparenza adottata per sviare la censura, perché troppo facilmente decifrabile) dà un'impronta particolare al suo didattismo che rifiuta consapevolmente ogni carattere sistematico. Anziché insegnare, esso sembra piuttosto un „pro-memoria” rivolto a quelli che già condividono le opinioni dell'autore.

²⁵ Chociaż i tutaj pojawiają się również bardziej ogólne uwagi: „nie podobało mi się, że aż tylu biedaków po drogach zebrze, tyle jest odmian braci i siostr zakonnych, tylu Epikurów i tylu Sardanapali” (op. cit., k. 38 v i nast.).